OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 31-go LIPCA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 210

Straszak wojny.



Ciągłe kłótnie, ciągłe żale,
Cały świat dziś niespokojny,
A z lamusa wspomnień stale
Łeb wychyla straszak wojny.
Trwożnie Zachód zwraca oczy,
Chcąc zapobiec krwawej rzece,
A bolszewik miecz swój toczy,
— Pewnie knuje jakąś hecę...

Sowiety w obliczu wojny domowej.

W obawie przed zbrojnym wystąpieniem Trockiego i Zinowjewa nakazano nowy pobór wojskowy.

Możliwość wybuchu ogólnej rewolucji anty-sowieckiej.

Sowiety w obliczu wojny domowej.

Moskwa, 31 lipca.

Wśród ludności Leningradu panuje wielkie przerażenie z powodu ostatnich wypadków w Rosji. Zinowjew posiada licznych zwolenników wśród garnizonu i ludności leningradzkiej, wobec czego przypuszczają, że zwolennicy Zinowjewa wraz z Trockim wystąpią do wojny domowej przeciwko Stalinowi.

Wojna domowa pociągnęłaby za sobą wielkie ofiary z pośród ludności Leningrodu. Stalin dokładnie jest poinformowany o wielkich wpływach Trockiego w czerwonej armji, to też stara się przy pomocy rokowań dojść z nim do porozumienia. Translokacja wojsk czerwonych odbywa się w dalszym ciągu. Kierownicy partji komunistycznej przenoszą poszczególne pułki do innych garnizonów. Czerezwyczajka otrzymała instrukcję zniszczenia opozycji przy pomocy wszelkich możliwych środków.

W mieście jednak krążą pogłoski, że w czerezwyczajce również panują różnice zdań. Rząd sowiecki obawia się, że razem z opozycją podniesie się przeciwko niemu część narodu rosyjskiego dla zwalczenie wogóle systemu sowieckiego.

Moskwa, 31 lipca.

Radek ogłasza artykuł w „Prawdzie" w którym nawołuje do bezwzględnej walki z opozycją. Radek z bólem stwierdza, że nikt z żyjących nie może zastąpić zmarłego Dzierżyńskiego. Strata Dzierżyńskiego dla Unji sowieckiej jest niepowetowana. Opozycja dlatego tak śmiało sobie poczyna, gdyż uważa, że obecnie po śmierci Dzierżyńskiego nadszedł odpowiedni moment do obalenia rządu.

Moskwa, 31 lipca.

W „Krasnoj Zwiezdzie" ogłoszono rozkaz „Rewwojensowietu", nakazujący stawienie się od nowego poboru wojskowego w przyśpieszonym tempie. Liczba armji czerwonej, obecnie określona na 562.000, ma być znacznie powiększona.

W szeregu miast nakazano ściągnięcie oddziałów wojskowych z mniejszych ośrodków miejskich i skupienia ich w większych. Opozycja uważa to za chęć zapewnienia rządowi poparcia militarnego na wypadek ewentualnych wystąpień zbrojnych oddziałów, stojących po stronie Trockiego i Zinowjewa.

Bolszewicy godzą się z mieńszewikami.

Londyn, 30 lipca.

Pomiędzy II międzynarodówką rosyjską a partją komunistyczną prowadzone są pertraktacje w sprawie wzajemnego porozumienia. Rezultatem tego porozumienia ma być powrót mienszewików i eserów jako legalnych grup do S.S.S.R. Mienszewicy i eserzy otrzymać mają po dwa miejsca w radzie komisarzy ludowych.

Warunkiem pertraktacji ze strony II międzynarodówki było żądanie usunięcia Zinowjewa z kominternu, co też nastąpiło.

Pertraktacje prowadzone są w Berlinie w t. zw. anglo-rosyjskim komitecie strajkowym przez Andrejewa. Dlatego też opozycja z Zinowjewem na czele żądała rozwiązania tego komitetu.

Skutki wczorajszej burzy

Piorun zabił gospodarza pod Zgierzem.

Łódź, 31 lipca.

Wczorajsza gwałtowna burza wyrządziła w okolicach Łodzi dotkliwe szkody. We wsi Walczew, znajdującej się w pobliżu Zgierza, uderzył piorun w zabudowania należące do włościanina, Jana Kingesega.

Kingeseg, znajdujący się sam w mieszkaniu, poniósł śmierć na miejscu.

Pastwą pożaru, który powstał wskutek uderzenia piorunu, padł dom mieszkalny oraz stodoła.

13-letnia dziewczynka utonęła w stawie na Starej Mani.

Łódź, 31 lipca.

Wczoraj popołudniu, dróżnik kolejowy z ulicy Srebrzyńskiej, przechodząc obok stawu na Starej Mani, spostrzegł leżące na brzegu ciało dziewczynki.

Dziewczynka nie dawała żadnych oznak życia.

Jak ustaliło dochodzenie, 13-letnia Genowefa Kołatówna, córka murarza zamieszkałego przy ulicy Drewnowskiej, przed kilku dniami wyszła z domu i więcej nie wróciła.

Przypuszczają, że dziewczynka kąpała się w stawie na Starej Mani i natrafiła na głębię i utonęła.

MORSKA TRĄBA POWIETRZNA POD SOPOTAMI.

Na szczęście, skończyło się na strachu.

Gdańsk, 31 lipca.

Na morzu pod Sopotami zaobserwowano morską trąbę powietrzną o kilku metrach średnicy i kilku metrach wysokości. Znajdujące się na morzu żaglówki i łodzie schroniły się natychmiast do przystani. Trąba powietrzna, poruszając się powoli i nie wyrządziwszy żadnej szkody, znikła wkrótce na horyzoncie.

Mord dla 600 złotych

Przed kościołem garnizonowym w Grudziądzu zamordowano służącą, która w ciągu 10 lat uciułała 600 zł.

Grudziądz, 31 lipca.

Koło kościoła garnizonowego znaleziono zwłoki Marji Krysztof, 40-letniej służącej jednego z tutejszych adwokatów.

Zamierzała ona udać się do Tarnopola skąd pochodzi i zabrała ze sobą swe oszczędności z 10-letniej służby w wysokości około 600 zł.

Samobójstwo polaka w Turcji.

Konstantynopol, 31 lipca.

Polak, p. Jędrzejewski, urzędnik monopolu spirytusowego, skoczył z 5-go piętra. Przyczyna samobójstwa jest natury erotycznej. Stan zdrowia p. Jędrzejewskiego jest bardzo groźny.

Likwidacja organizacji szpiegowskich na Wileńszczyźnie.

Działały one na rzecz Litwy i były subwencjonowane przez Berlin.

Wilno, 30 lipca.

Przed kilku dniami włodze bezpieczeństwa zlikwidowały szereg organizacji szpiegowskich na rzecz Litwy. Organizacje te miały na celu dostarczanie tajnych materjałów, dotychczących wojska polskiego, do kowieńskiego sztabu generalnego. Rozporządzały one wielkiemi funduszami, które częściowo płynęły z Berlina. Dowództwo tych organizacji spoczywało w rękach oficera litewskiego sztabu generalnego z siedzibą w miejscowości Zajługi nad granicą po stronie litewskiej.

Dotychczas stwierdzono, że w aferę jest wmieszanych 14 osób, z których 10 zdołało zbiec na Litwę, a 4 zostały aresztowane, w tej liczbie główny instruktor kowieński nazwiskiem Bolesław Czarnecki, zamieszkały w Nowych Trokach, były nauczyciel litewski w Zajługach.

Organizacja szpiegowska operowała na terenie Wilna od r. 1924. Czarnecki przyznał się do winy ujawniając szereg rewelacyjnych szczegółów o organizacjach szpiegowskich litewskich kierowanych z Kowna. Czarnecki oświadczył, że część materjału szła do Berlina.

Włamanie do kasy sądu w Garwolinie.

Warszawscy kasiarze zrabowali 2,411 zł.

Z Warszawy donoszą nam:

Ubiegłej nocy dokonano włamania do lokalu sądu pokoju w Garwolinie.

Po rozpruciu kasy sądowej złodzieje zrabowali 411 złotych.

Z lokalu sądowego kasiarze przedostali się do znajdujące się w sąsiedztwie piekarni, gdzie skradli z kasy przeszło 2.000 zł.

Po dokonaniu dwukrotnego włamania, kasiarze przeprawili się łódką na drugi brzeg Wisły i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła za złodziejami energiczny pościg.

Ustalono, że kasiarze przybyli na „gościnne występy" do Garwolina z Warszawy.

Echa orkanu nad Florydą.

Miami, (Floryda), 30 lipca

Polska Agencja Telegraficzna.

Załoga jachtu, który przybył tu w bardzo opłakanym stanie, oświadcza, że prawie wszystkie budynki na Bemini Islands uległy zniszczeniu z powodu burzy.

San Domingo, 30 lipca

Trzy statki „Franscimy", „Peaceful" i „Macoria", jadące do Windward Islands, zatonęły wskutek burzy. Wielu pasażerów oraz członków załogi tych statków poniosło śmierć. Morze wyrzuciło dotychczas 54 trupy.

Rozstrzelanie bandyty w Wilnie.

Stanisław Zbłoński zapłacił głową za kilka morderstw i 52 napady

Z Wilna donoszą:

Wczoraj wykonano tu wyrok śmierci przez rozstrzelanie na osobie osławionego bandyty Stanisława Zbońskiego vel Zbłońskiego vel Karasińskiego.

Zboński dokonał wraz z towarzyszką swą 22-letnią Marje Sapuko vel Sikowiczówną, kilku morderstw i 52 napadów rabunkowych.

Sprawa Sikowicówny będzie rozpatrywana ponownie przez wileński sąd apelacyjny wobec odrzucenia przez sąd najwyższy wyroku, skazującego ją również na karę śmierci.

Ludendorff zdemaskowany!

—::—

Wódz pruskich junkrów zajmował się podejrzanemi interesami walutowemi i popełniał oszustwa podatkowe.

Prasa berlińska, jak donosiliśmy już w depeszach z wyjątkiem oczywiście nacjonalistycznej i monarchistycznej — rozpisuje się o sensacyjnej aferze, która wyszła ostatnio na jaw.

Bohaterem jej jest nie byle kto, bo **generał Eryk Ludendorff** wraz z Hindenburgiem, właściwy naczelny wódz Niemiec w wojnie światowej, a po tej wojnie sztandarowa figura niemieckiego hurra-nacjonalizmu, hyperpatrjota, „bohater narodowy" junkrów pruskich. — I oto ten „bohater" okazał się zwykłym, **ordynarnym geszefciarzem giełdziarzem spekulantem walutowym**, robiącym karkołomne „interesy" z osobnikami o konduicie wielce podejrzanej...

Rzecz miała się tak: Ludendorff **zaskarżył berlińskiego bankiera Borchardta o zwrot pieniędzy**. Powierzył bowiem bankierowi w r. 1919 kwotę 88 tysięcy marek, które przyniosły zysku 24 tys. marek. Bankier zwrócił tylko 60 tysięcy, jest zatem winien 52 tysiące...

Tak brzmiała skarga. Sąd oczywiście zainteresował się tem, skąd generał ma tyle pieniędzy i jaki go łączy stosunek z bankiem. Okazało się, że pieniądze pochodzą z dzieła, które Ludendorff po wojnie napisał i wydał p. t. **„Wspomnienia wojenne", a które miały wielkie powodzenie, były rozchwytane i tłumaczone na różne języki.** Tysiące rozsprzedanych egzemplarzy przyniosły tysiące złotych marek. I co Ludendorff z nimi zrobił? On, propagator „etycznej powagi", herold „odrodzenia" Niemiec, apostoł obowiązkowości i uczciwości, **wynalaz sobie geszefciarza, aby wywiózł pieniądze zagranicę i tam obracał kapitałem i spekulował...**

W aktach sądowych znajduje się opis tranzakcji: **„Ludendorff dawał Borchardtowi pieniądze, aby ten wręczył je firmie Sinner i Spółka, znanej z interesów, polegających na wywożeniu pieniędzy zagranicę i obracania tam nimi.** Było umówione, aby te pieniądze w firmie Sinner i S-ka nie były prowadzone na konto Ludendorffa, lecz pod jakiemś fikcyjnem nazwiskiem. Powody tego były podwójne: Po pierwsze nie chciał wogóle Ludendorff, aby na jego nazwisko opiewało konto; powtóre żądał aby pieniędzmi obracano zagranicą i też tam były one do jego dyspozycji".

Dlaczego? Z aktów sądowych wynika, że Ludendorff **chciał uniknąć płacenia podatków od swego kapitału.** To był główny powód. A drugi był niemniej znamienny. Oto, jak czytamy w aktach sądowych, „Ludendorff liczył się z tem, że niepewność sytuacji politycznej, stanowisko koalicji i stosunki wewnątrz kraju mogą spowodować, iż musiałby opuścić Niemcy". Wobec tego, na wszelki wypadek, **wolał mieć przygotowany trzosik — zagranicą...**

Innemi słowy — bożyszcze nacjonalizmu pruskiego, „bohater narodowy" z całą „etyczną powagą" popełnił to, za co każdego giełdziarzą pakują odrazu do kozy: **szmuglował pieniądz zagranicę by nie płacić podatków własnemu państwu...**

Do kozy oczywiście nie poszedł. Ale popełnił tę nieostrożność, że zaskarżył bankiera Borchardta i firmę Sinner o zwrot pieniędzy. W ten sposób cała sprawa wyszła na jaw. Prasa o niej obszer- demokratyczne pisma niemieckie, wyskubując ostatnie liście z wieńca laurowego, jakim nacjonalizm niemiecki przez szereg lat wieńczył swego wybrańca.

Od gęsi do filmu.



KAMILLA HEAN, córka biednego chłopa niemieckiego zrobiła, zaiste, bajeczną karjerę.... Przed półtora rokiem,. pasła gęsi.



... a obecnie jest gwiazdą berlińskiej wytwórni „Faus - film" i konkurentką Liljany Gish.

Człowiek, który rozpętał wojnę światową.

—:o:—

Pamiętniki Gabrjela Principa, zabójcy arcyksięcia Franciszka Ferdynarda w Serajewie.

—:o:—

Czyn jego był iskrą elektryczną, która wysadziła beczkę prochu w powietrze,

Do bardzo już bogatej literatury pamiętnikarskiej, oświetlającej przyczyny wojny światowej, przybył obecnie nowy, ciekawy przyczynek w postaci pamiętnika **Gawryła Principa**, a więc tego człowieka, który strzałem, oddanym z rewolweru do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Serajewie, faktycznie **rozpętał straszliwą wichurę wojenną w r. 1914.** Pamiętnik ten powstał w więzieniu, w którem Princip przybywał do śmierci, a ukazał się obecnie w druku w Zagrzebiu.

W świetle zwierzeń, które tu znajdujemy. postać Principa nabiera pełni życia i charakteru. Jako młody student z „okupowanej", a potem „anektowanej" prowincji Austro-Węgier, Bośni i Hercegowiny, był Princip „zarażony" ideałami wolności. Jeszcze w gimnazjum wespół z rówieśnikami marzył o zjednoczeniu Słowian południowych i problemat tego zjednoczenia — **stworzenie wielkiego państwa serbsko-kroackiego** — stał się osią, dokoła której obracały się wszystkie jego myśli. Z tego marzenia wyłoniła się w mózgu zarówno tego chłopaka, jak i wszystkich, których roz pierała żądza wolności, koncepcja, że należy wywołać rewolucję Słowian, ale trzeba „teren przygotować, nastrój wytworzyć". Jak? Przez zamach.

W ten sposób doszedł Princip do idei zamachu. Dla tej idei pozyskał dwóch towarzyszy, **Gabrynowicza i Grabesa**, którzy razem z nim bawili wtedy w Serbji, gdzie, jak wielu Bośniaków, kończyli jako uczniowie prywatni studja gimnazjalne. Lecz wtedy trzej młodzi spiskowcy wcale **nie mieli jeszcze na myśli arcy księcia, lecz szefa rządu bośniackiego generała Potiorka.**

W listopadzie 1913 r. wrócili do Serajewa z postanowieniem dokonania zamachu. Lecz tu wstrzymał ich zapędy czwarty spiskowiec, nauczyciel Illicz, człowiek o wiele od nich starszy, który wytłumaczył im, że nie czas jeszcze na zamachy: wprzódy należy pokryć Bośnię i Kroację siecią organizacji rewolucyjnej...

W marcu 1914 dowiedział się Princip, że następca tronu, arc. Franciszek Ferdynand ma przybyć do Serajewa. Myśl zamachu odżyła w nim... Rozpoczęły się miesiące cierpliwego wyczekiwania, a zarazem gorączkowych przygotowań.

W Belgradzie zeszła się znowu trójka spiskowców, Gabrynowicz pracował jako zacer w drukarni, Garbes przygotowywał się właśnie do matury. Nauczyciel Illicz, wtajemniczony w nowy plan, wyraził tym razem swą aprobatę.

Lecz skąd wziąć broń? Dostarczył im jej po części niejaki **Cyganowicz**, żyjący jako dezerter w Belgradzie i posiadający w „zapasie" kilka bomb, po części **były major Tankosicz, który ich zaopatrywał w rewolwery.**

26 maja udał się zatem Princip do Serajewa. Miesiąc, dzielący go od zamachu, przeżył — jak pisze — **„cicho, czytając i ucząc się".** Choć był biednym studentem, uzbierał sobie wcale piękną bibliotekę. „Książki, to moje życie, moja namiętność" — pisze.

Charakterystyczne jest to, co Princip pisze o następstwach swego czynu. Wyobrażał sobie ,że następstwem zamachu będzie tylko powstanie rewolucyjnej organizacji. „Ale że z takiej przyczyny wybuchnie wojna światowa, nie mogłem nawet pomyśleć". Nie jestem winien — usprawiedliwia się — temu nieszczęściu", jakie spotkało świat.

I tu rozpoczyna się wielka tragedja tego człowieka, który został zabójcą śmiertelnego wroga swego narodu, wierząc, że przyczyni się do wolności swej ojczyzny. Władze austrjackie tak zdołały go w więzieniu odgrodzić od wszelkich wiadomości ze świata, iż **Princip był przekonany, że Serbja zupełnie uległa, Austrja odniosła walne zwycięstwo...** W duszy jego pleni się rozpacz. „Mój czyn był bezowocny... w militarystycznej Austrji rewolucja będzie niemożliwa.."'

I tak żył w więzieniu lata całe, trawiony wewnętrznym bólem i bakcylami suchot, aż go śmierć z mąk duchowych i fizycznych wyzwoliła...

Zwierzenia Principa są ważnym przyczynkiem do genezy zamachu serajewskiego i do naświetlenia nastrojów, panujących na południu Europy, wśród ludów słowiańskich.

Wykazują one przedewszystkiem, że nie było tu — jak utrzymywały władze austrjackie — komplotu, za którym stał rząd serbski, i nie chodziło o sprowokowanie wojny, lecz o **indywidualny wyraz rozpaczliwego nastroju, który ogarnął młodzież serbską, w okupowanych przez Austro-Węgry krajach.** Młodzieńczy poryw, śniący o wolności narodu, wyladował się w czynie Principa, który był iskrą elektryczną, wysadzającą beczkę prochu w powietrze..

Poseł amerykański w Rumunji spoliczkowany.



Znieważony poseł amerykański WILJAM S. GUBERSTOON, którego spoliczkował krewki kapitan rumuński za zdjęcie marynarki w pociągu.

Łotewski dziennik za sowieckie pieniądze

Ryga, 29 lipca.

Podczas rewizji w redakcji komunizującego pisma „Weeniba", znaleziono dowody, że dziennik ten jest wydawany za pieniądze sekcji łotewskiej międzyna rodówki komunistycznej.

Aresztowano w redakcji 4-ch łotyszów, funkcjonarjuszów sowieckiej misji handlowej, którzy byli faktycznymi redaktorami dziennika.

Nowy raj brylantowy.

W okolicach Tanganaiki (Afryka centralna) prowadzona jest intensywna eksploatacja pól djamentowych. Zeszło roczna produkcja wynosi przeszło 1000 karatów.



— Tatusiu, jak możesz wymagać, żebym wyszła za niego za mąż!... Mój przyszły mąż musi być bohaterem!...

— Ależ, córusiu, czy sam fakt, że on się stara o twą rękę, nie jest bohaterstwem?...



— Mamusiu, masz pieniądze z powrotem....

— Więc nie nalepiłaś marek pocztowych na list ...

— Nie... Włożyłam sprytnie do skrzynki, gdy nikt nie widział..

Ohyda!

W Turku zgwałcił jakiś elegancki mężczyzna 7-letnią dziewczynkę.

Turek, 31 lipca.

Miasteczko Turek, znajdujące się w pobliżu Łodzi, wstrząśnięte zostało w dniu wczorajszym wieścią o ohydnej zbrodni gwałtu, dokonanej **na siedmioletniej dziewczynce.**

Wczoraj po południu państwo Ernt udali się do miasta pozostawiając w mieszkaniu jedynie swą 7-letnią córeczkę, Irenke.

Po kilku minutach po ich odejściu ktoś energicznie zadzwonił.

Dziecko, nie przypuszczając nic złego, otworzyło drzwi jakiemuś młodemu, eleganckiemu mężczyznie.

Jak zdołano ustalić z zeznań chorej obecnie dziewczynki, okoliczności zbrodni miały przebieg następujący:

Przybyły, dostawszy się do mieszkania, zamknął natychmiast drzwi na łańcuch.

— Czy nikogo niema w mieszkaniu? — zapytał. Dziecko przeraziło się na widok nieznajomego mężczyzny to też wybuchnęła płaczem.

Przybyły przebiegł szybkim krokiem pokoje i przekonawszy się, że dziecko jest same zamknął szczelnie wszystkie okna.

Dziewczynka, drżąc ze strachu uciekła do kuchni, gdzie schowała się pod łóżko.

Zbrodniarz znalazł ją tam.

Gdy stawiała mu opór, związał jej ręce sznurami, zakneblował usta i powalił na łóżko.

Irenka straciła przytomność...

Gdy obudziła się — obok niej stali rodzice oraz lekarz...

Dziewczynka wybuchnęła spazmatycznym łkaniem, i przez dłuższy czas nie można jej było uspokoić.

Z jej krótkich, urywanych zdań zdołano ustalić fakt gwałtu.

Policja szuka przestępcy.

Macocha i Kopciuszek w wiejskim wydaniu

—:o:—

Nikczemna macocha kazała zgwałcić swemu parobkowi pasierbicę, której nienawidziła.

—:o:—

Dziewczynę uśpiono i zbezczeszczono. Macocha i parobek zostali aresztowani.

Łask, 31 lipca.

Jest to nader tragiczna historja, wobec której bledną najbardziej nawet dramatyczne opisy o tradycyjnem znęcaniu się macochy nad pasierbicą.

Niczem jest bajka o Kopciuszku maltretowanym przez macochę, głodzonym przez nią, przeciążanym pracą i zamykanym w ponurej izbie, wówczas, gdy przyrodne siostry jej wesoło hasają na balu. Niczem są wszystkie bajki i wszystkie prawdziwe opisy.

Na to, by z dziewczyną postąpić w ten sposób, jak ze swoją pasierbicą postąpiła **Antonina Wiśniewska,** zamieszkała w Dłutowie, pow. Łaskiego, mało jest być macochą, trzeba być człowiekiem, wyzutym z sumienia.

Przed dwoma laty owdowiały Wiśniewski, mający z pierwszego małżeństwa 15-letnią córkę, wybitnej urody dziewczynę, nie mogąc sobie dać rady przy dość dużem gospodarstwie, postanowił wejść ponownie w związki małżeńskie. Znaleźli się swaci i wkrótce wyszukano mu kandydatkę do zajęcia w domu stanowiska gospodyni i żony. — Kandydatką tą była obecna żona Wiśniewskiego, 25-letnia Antonina, kobieta przystojna i bujnego temperamentu.

Z chwilą wejścia pod dach Wiśniewskiego, jego młodej żony, dotychczasowy spokój ustąpił miejsca kłótniom i swarom. Antonina, która wyszła za mąż jedynie z uwagi na zamożność Wiśniewskiego, miast zająć się gospodarstwem, uprawiała flirty z wiejską młodzieżą. — Cały ciężar gospodarstwa składała na wątłe barki swej pasierbicy, a gdy ta ostatnia protestowała, biła ją bezlitośnie

Nienawiść macochy do pasierbicy miała jeszcze i inne podłoże. Oto dziewczyna, jak już wyżej zaznaczono, była b. ładna. To też macocha nie mogła znieść w domu obecności dorastającej panny, której uroda już przed dwoma laty ściągała licznych wielbicieli. A Antonina W. widziałaby ich chętnie, lecz ściągających ku niej.

Maltretowała tedy swą pasierbicę i znęcała się nad nią.

Wreszcie dziewczyna poskarżyła się ojcu. Wiśniewski skrzyczał żonę i kategorycznie zabronił jej wtrącać się do postępowania córki. To jeszcze bardziej spotęgowało nienawiść macochy. Postanowiwszy za wszelką cenę zemścić się na dziewczynie, jęła przeciw niej buntować ojca. Opowiadała mu więc o bezprzykładnem lenistwie dziewczyny, o jej niechlujstwie, wreszcie niemoralnem zachowaniu się wobec mężczyzn.

Wszystko to jednak nie odnosiło pożądanego skutku. Dziewczyna z powtarzanych przez ojca zarzutów zawsze umiała się usprawiedliwić, a w dodatku jeszcze uzasadnionemi skargami na macochę, źle usposabiała męża do żony.

Widząc bezskuteczność swych zabiegów, macocha uplanowała wprost potworną zemstę. Aby udowodnić mężowi prawdomówność swoją, dotyczącą domniemanego niemoralnego prowadzenia się pasierbicy, podmówiła jednego ze swych wielbicieli, by wszelkimi sposobami starał się uwieść dziewczynę, za co obiecała mu swe względy i 30 zł. gotówką. Jednak przedsięwzięte w tym kierunku starania nie odniosły skutku. Wówczas przyszła mu w sposób ohydny z pomocą. Pod jakimś błahym pozorem, męża swego wyprawiła na noc do miasta, posierbicy do herbaty wsypała jakiegoś usypiającego proszku, a gdy ta pod działaniem narkotyku zasnęła, wpuściła do mieszkania owego parobka, mającego być wykonawcą jej zbrodniczych zamiarów. **Ten na nieprzytomnej, nie wiedzącej o niczem dziewczynie dokonał ohydnego gwałtu a następnie najspokojniej położył się przy niej na łóżku.** Macocha, udając, że śpi, zamknęła się w sąsiedniej izbie.

Któż opisze zdumienie i zgrozę gospodarza domu, gdy powróciwszy wczesnym rankiem, córkę swą zastał śpiącą z obcym mężczyzną.

Być może, że tym razem udałoby się złej macosze odwrócić serce ojcowskie od córki, gdyby nie szczęśliwe zdarzenie, **że narkotyk okazał się tak silnym, iż mimo hałasu, spowodowanego oburzeniem Wiśniewskiego, córka jego nie ocknęła się ze snu.**

To naprowadziło go na domysł, że dziewczyna nie brała świadomego udziału w naturalnym akcie.

Wezwano lekarza, który stwierdził, że twardy sen córki Wiśniewskiego spowodowany został zażyciem jakiegoś usypiającego proszku. Przyciśnięty do muru wykonawca ohydnej zbrodni, przyznał się do tego, że podmówiony przez Wiśniewską, we śnie na pasierbicy jej dokonał gwałtu.

Nieludzka macocha i jej adorator, zostali aresztowani.

„Bywają i katastrofy niekolejowe"

—:o:—

Doliniarz - „causeur"

tak długo zabawiał kupca z Ozorkowa rozmową, aż „świsnął" mu zegarek i portfel.

Łódź, 31 lipca.

P. Nuchem Rajman, stały mieszkaniec Ozorkowa przyjechał wczoraj do Łodzi.

Na dworcu kaliskim usiadł w tramwaju obok jakiegoś młodego mężczyzny, elegancko ubranego.

Nieznajomy wdał się z nim w rozmowę na temat aktualnych obecnie katastrof kolejowych.

Obawiam się obecnie jechać pociągiem — mówił — gdy wczoraj wyjeżdżałem z Warszawy do Łodzi, żona nie chciała mnie puścić. Miała zresztą rację...

Pogawędka o katastrofach przeciągnęła się. Obu mężczyznom niepostrzeżenie mijał czas.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Placu Wolności nieznajomy podniósł się nagle oświadczając, iż musi zejść.

Przy pożegnaniu uśmiechnął się tajemniczo.

— Bywają w życiu różne katastrofy, nie tylko kolejowe...

Pan Rajman nie zwrócił uwagi na ten zaimprowizowany na poczekaniu aforyzm i pogrążył się w kontemplacji.

Po pewnym czasie sięgnął do kieszeni kamizelki po zegarek.

W tej chwili skonstatował z przerażeniem, iż wyrżnięto mu kieszeń z kamizelki i skradziono portfel, w którym miał kilkaset złotych.

P. Rajman zrozumiał, iż padł ofiarą sprytnego złodzieja, który zabawiał go rozmową.

Zrozumiał również aforyzm o katastrofach nie kolejowych.

Zawiadomiona o kradzieży policja poszukuje „doliniarza".

Bój toczyli na podłodze

wśród rozbitych butelek

Pokój został zawarty dzięki interwencji policji.

Łódź, 31 lipca.

Wczoraj o godzinie 6-ej po południu II-gi komisarjat policji został zawiadomiony, iż w mieszkaniu przy ulicy Nowo Łagiewnickiej 7 wynikła zacięta bójka, w której kilka osób odniosło rayn.

Na miejsce wypadku udało się kilku posterunkowych.

Gdy wkroczyli do mieszkania oczom ich przedstawił się następujący widok:

Na podłodze wśród rozbitych butelek tarzało się kilka osób, walczących z sobą zacięcie.

Dzięki interwencji policji kampanja została przerwana.

Ofiarom bójki 42-letniej bezrobotnej Władysławie Kałużyńskiej, 38-letniej żonie rzeźnika Bronisławie Jurkiewiczowej, oraz 32-letniemu rakarzowi Andrzejowi Faustowi udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych grana z olbrzymiem powodzeniem sensacyjna „kino-rewja" w 2 aktach a 17 obrazach, pióra Stanisława Felixa i Marjana Tarłowskiego, muz. Eigera, p. t. „Chcę zostać gwiazdą".

KONKURS ORKIESTR WOJSKOWYCH.

W sobotę dnia 31 lipca (w razie niepogody w niedzielę dnia 1 sierpnia) o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się staraniem 10 dywizji piechoty wielki popis orkiestr wojskowych garnizonu łódzkiego w ogródku „Tivoli".

W konkursie wezmą udział orkiestry 28, 31 p. S. K., 10 p. a. p. i 4 p. a. c. pod kierownictwem kapelmistrzów Lewińskiego, Adamczyka i Pawłowskiego.

NOWA ORGANIZACJA.

— Czytam właśnie w dziennikach, że pewien wdowiec z dziewięciorgiem dzieci, ożenił się z wdową, mającą siedmioro dzieci.

— Pan się myli, bo to nie jest żadne małżeństwo, lecz założenie organizacji.

Wiadomości bieżące.

LIPIEC **31** SOBOTA

Dziś Ignacego Lojoli
Jutro: Piotra Ap. w okow.

Wschód słońca o g. 3.51
Zachód o g. 7.34
Wsch. księżyca o g. 10.01
Zachód o g. 9.17
Długość dnia g. 17.03
Ubyło dnia 0.57



— Serwus, stary przyjacielu!... Szkoda, że my ze sobą nie możemy nigdy pogadać tak intymnie... na ucho...

Baczność, zdobywcy premji!

Pierwsza lista zdobywców premji 9 konkursu ogłoszona zostanie we wtorek

***

Wydawanie premji ósmego konkursu rozpocznie się we wtorek, 3 sierpnia.

Polacy pierwszymi dziennikarzami w Rumunji.

Publicysta rumuński Theitmann zamieścił w ostatnim numerze „Sociatatea de maine" artykuł poświęcony stosunkom polsko - rumuńskim po r. 1863. Stosunki te były wówczas bardzo ożywione. Ponieważ w tym czasie podjęli rumuni walkę o emancypację księstwa rumuńskiego, przeto spotkały się w Rumunji z zupełnem uznaniem uczucia tych polskich patrjotów, którzy zmuszeni byli opuścić Ojczyznę, szukając gościny u swych sąsiadów.

Emigracja do Rumunji była dość liczna i emigranci odegrali poważną rolę w rozwoju kulturalnym tego kraju. Wymienić tu należy przedewszystkiem Żurawskiego, który był założycielem pisma rumuńskiego.

Senjorem dziennikarstwa rumuńskiego był emigrant polski Szupawski. Inny emigrant polski, Tadeusz Ajdukiewicz był jednym z pierwszych pionierów malarstwa rumuńskiego i przyjaźnił się z królem rumuńskim Karolem. Na polu sztuki i dziennikarstwa w Rumunji pracował również Witold Piekarski.

Kulturalne stosunki więc pomiędzy Polską a Rumunją datują się od lat kilkudziesięciu.

Bibljotekę za 650,000 dolarów sprzedano w New-Yorku

W Nowym Jorku sprzedano w tych dniach bibljotekę po zmarłym bibljofilu tamtejszym, Clawsenie, obejmującą tylko 926 numerów, za które jednak osiągnięto ogromną, wprost wyjątkową sumę 650.000 dolarów!

Bibljoteka ta składa się wyłącznie z książek angielskich z okresu panowania królowej Elżbiety i Stuartów.

Najwyższą cenę, bo 21.000 dolarów, zapłacono za pierwsze wydanie „Comuses" Milton na pierwsze wydanie komedji „Wiele hałasu o nic"—Szekspira. Dalej za „Troilusa i Cressydę" zapłacono 11,000 dolarów, a za wydanie „Otella" z 1622 r. — 10,700 dolarów — ceny możliwe tylko w Ameryce.

Noc w Karetce pogotowia

Jak pracuje kasowa pomoc w nagłych wypadkach.

Ci, którzy nadurzywają pomocy lekarskiej i ci, którzy są wrogami medycyny.

Łódź, 31 lipca.

Raz po raz przez ulice Łodzi przejeżdża wspaniała karetka samochodowa z czarnym wyrazistym napisem **„kasa chorych m. Łodzi"** — to pogotowie kasowe dla nagłych wypadków, czynne bez przerwy przez całą dobę...

Czy zdarzy się nagły wypadek przy pracy, czy ktoś rażony chorobą potrzebuje szybkiej pomocy, czy to ofiara kawalerskiej jazdy szoferów lub woźniców — zaalarmowane pogotowie wysyła natychmiast karetkę, by ratować zagrożone życie ubezpieczonych.

W lokalu Pogotowia

Dzięki uprzejmości szefa wydziału lecznictwa kasy chorych, uzyskaliśmy możność przyjrzenia się pracy tej instytucji, która wciągu swego wieloletniego istnienia uratowała moc istnień ludzkich.

O godzinie 7-ej wieczorem po rozpoczęciu się nocnego dyżuru zajeżdżam do gmachu centrali kasy chorych przy **ul. Wólczańskiej 225**, gdzie mieści się pogotowie.

Przyjmuje mnie bardzo mile dyżurny lekarz.

— Jesteśmy panu bardzo wdzięczni za tę chęć przyjrzenia się naszej pracy.

Przekona się pan, **jak ciężka i odpowiedzialna jest nasza praca**, a co najważniejsze stwierdzi pan osobiście, ile razy wzywają nas w błachych wypadkach.

— Ilu lekarzy dyżuruje w pogotowiu.

— W dzień jeden... W nocy dwuch, przyczem pora nocna liczy się od godziny 7-ej wieczorem t.j. od chwili zamknięcia lecznic kasowych do 7-ej rano..

— Czy te rozmiary dyżurów są wystarczające.

— Byłyby aż nadto wystarczające, gdyby nie to, że jesteśmy wzywani do wypadków nic wspólnego z nagłością, a często i z faktyczną chorobą nie mające.. Jest....

Przeciągły dzwonek telefonu przerywa nam rozmowę...

Dyżurny urzędnik podbiega do aparatu...

Krótka rozmowa, wypadek zostaje zanotowany i urzędnik oznajmia.

— Kątna 26 mieszkania 22... Pierwsze piętro fron.... Żona ubezpieczonego.. Omdlenie.

W karetce

W chwilę później karetka pogotowia wyjeżdża do chorej...

Lekarz, sanitarjusz i waliza, pełna medykamentów — oto trzej główni pasażerowie auta, które rozwija przepisową szybkość 20 klm. na godzinę.

Zajeżdżamy przed wskazany przez zgłaszającego dom.

Tłum ludzi w sieni jest najlepszą wskazówką że jesteśmy na miejscu. Po wązkich schodach dostajemy się do izby, zamieszkanej przez chorą.

I tu zgromadziły się dziesiątki sąsiadów.

— Wszyscy z wyjątkiem najbliższej rodziny proszę wyjść — pada stanowczy rozkaz lekarza...

Zarządzenie to acz niechętnie zostaje wykonane.

Lekarz pochyla się nad łóżkiem w którem chora leży bez ruchu.

— Amonjak, poleca doktór sanitarjuszowi i przystępuje do trzeźwienia zemdlonej.

Już po kilku minutach akcja ratunkowa daje pozytywne wyniki.

Chora otwiera oczy a z piersi jej wydobywa się głębokie westchnienie...

Gdzie pani odczuwa bóle pyta lekarz.

Chora powolnym ruchem ręki wskazuje miejsce.

Spokój, spokój i jeszcze raz spokój— poleca lekarz rodzinie po ukończeniu badania.

— Czy aby nic niebezpiecznego — pyta szeptem mąż chorej.

— Nie... zwykła niedyspozycja żołądkowa... Ciepły kompres a oprócz tego zapiszę lekarstwo — trzy razy dziennie łyżeczka...

— Dziękujemy panie doktorze.

Na drugi kraniec miasta

Po kilku minutach jesteśmy już z powrotem w lokalu pogotowia.

Dyżurny urzędnik wręcza lekarzowi kartę wezwań.

Jedziemy na drugi kraniec miasta, na ulicę Jakóba 7.

Drugie piętro — front — jesteśmy na miejscu.

— Panie doktorze, panie doktorze — wypada z płaczem młoda kobieta—dziecko wypadło z kołyski... Ratuj pan!

Szybko i sprawnie zabiera się lekarz do akcji ratowniczej.

Na szczęście okazuje się, że poza lekkiem potłuczeniem, upadek żadnych konsekwencji nie pociągnął.

Lekarz zapisuje środek na uspokojenie, ordynuje zimne okłady na potłuczone miejsce i zaleca dyjetę...

Drugie wezwanie załatwione.

Wrogowie medycyny

Następne wezwanie — to Aleksandrowska 190...

Po wyboistej, ciemnej szosie auto zwolna dąży na miejsce wezwania...

Ostatni domek na szosie — wokół snopy zżętego zboża.

Zastajemy **ciężki wypadek dezynterji u ośmiotygodniowego dziecka.**

Choroba trwa już dwa dni — wyjaśniają nam rodzice...

— Dlaczego nie wzywaliście lekarza.

— No... bo... myśleliśmy... zdawało się

— A dlaczego teraz wezwaliście pogotowie.

— No bo baliśmy się, że umrze...

Odpowiedź, która zamyka usta...

To wrogowie medycyny i lekarzy, którzy wzywają doktora tylko po to, by uzyskać świadectwo zgonu.

Stan dziecka jest ciężki... Długo i starannie bada je doktór.

Zaleca specjalne pożywienie i zapisuje lekarstwo lecz wyraz jego twarzy wskazuje że już tylko mała iskierka życia tli się w tem drobnem wychudzonem ciałku.

Gdy wychodzimy, lekarz potwierdza mi moje przypuszczenia.

— Stan jest bardzo ciężki. Gdyby wezwali lekarza wczoraj niewątpliwie udałoby się dziecko uratować, lecz dziś...

Ruszamy dalej...

Kolejno załatwiamy zgłoszenia na Młynarskiej, Krótkiej Łagiewnickiej — poczem wzjawszy telefonicznie dalsze zgłoszenia przejeżdżamy do Południowej dzielnicy miasta...

Większość wypadków to normalne zachorowania — zaledwie cztery były prawdziwie nagłemi.

Szarym porankiem lekarz zdawał dyżur koledze...

Ruszyliśmy do domu...

A w pogotowiu wciąż alarmował dzwonek telefonu...

„LIBACYJKA"

zaczęła się w restauracji, a po krótkim pościgu skończyła się w areszcie.

Łódź, 31 lipca.

Do restauracji Mendla Fogelmana, znajdującej się przy ulicy Cegielnianej 42 przybyli wczoraj dwaj jacyć jegomoście. Stalowali wódkę zakąski, zakupili papierosy i zabawiali się wesoło.

Wykorzystawszy chwilę, gdy właściciel był zajęty i nie mógł ich obserwować „goście" pochwycili szybko kapelusze i pocichu na palcach wymknęli się z lokalu.

Po kilku minutach zauważono jednak ich nieobecność.

Oburzony właściciel nie dał za wygranę i puścił się biegiem za oryginalnymi „gośćmi".

Przyjaciele zauważywszy iż są ścigani przyśpieszyli kroku.

Przy pomocy posterunkowego zdołano ich ująć i odprowadzić do komisarjatu.

Jak się okazało byli to 33-letni, Stefan Karwański Wierzbowa 16 i 33-letni Franciszek Mełachowski, zamieszkały również przy ulicy Wierzbowej 16.

—:0:—

Klub amatorek futer.

W jaki sposób firma amerykańska zdobyła sobie klijentelę.

Na sprytny sposób umożliwienia osobom niezamożnym zdobycia sobie pięknego futra na rozpłaty wpadł właściciel magazynu „Thomas W. Garlands Shops' w St. Louis, w Ameryce.

Oto założył klub kobiecy „Fur Coat Club" (Klub płaszczów futrzanych). — Członkinie klubu składają wpisowego dolara, a następnie odpowiednie raty miesięczne, według możności, za co będą mogły wybrać sobie podczas sprzedaży jesiennej futro według upodobania za cenę taka, jakby kupowały za gotówkę, z dopłatą 6 proc. w stosunku rocznym za sumę niedopłaconą.

W ten sposób pomysłowa firma zdobyła gotówkę w czasach ogórkowych, a niezamożne klijentki zaopatrzą się w piękne futra na zimę.

Jak zaś amerykanki lubią kupować na raty, tego dowodem, że do owego klubu futer zapisało się już około tysiąca członkiń, choć znany fabrykant samochodów i działacz społeczny Ford, uważa te manię amerykan kupowania wszystkiego na raty, za klęskę narodową.

Królowa „jedwabnych bandytów".

Była nią 32-letnia amerykanka, która zorganizowała i prowadziła szajkę bandycką, zajmującą się rabowaniem jedwabiu.

Republikańskie i demonkratycznego Stany Zjednoczone mają także swoich „monarchistów". Nie występują oni jawnie, na terenie politycznym, niemniej dają częsty wyraz swym utajowym tęsknotom do królowadziwa. Prze wijają się one w niezliczonych nominacjach na monarchów w każdej dziedzinie. I ani w Europie lśrednowiecznej), ani w Indjach przedgangesowych (dziś) niema tylu królów, ile ich liczy Ameryka. Poprostu możnaby z nich armję stworzyć.

Mają bowiem Stany Zjednoczone królów djamentowych i złotych, królów zbożowych, cukrowych, tytoniowych i pomarańczowych, królów filmowych, automobilowych, kolejowych i tramwajowych, królów giełdowych i elektrycz nych, królów mlecznych, wołowych i świńskich. I tak bez końca...

Nic więc dziwnego, że w tym szale ukrólewszczania wszystkiego i wszystkich, dostał się ten wysoki tytuł także niezwykle śmiałej bandytce, 32-letniej Annie Liliaert, która wstawiła się jako dowódczyni szajki „jedwabnych bandytów".

Bandyci i jedwabni! A jednakże nazwa ta nie była bez powodu. Bo chociaż z rewolwerami w ręku, w okropnych maskach na twarzy rabowali wagony kolejowe, ale zabierali tylko jedwabny towar. Jedwab jest —wiadomo — jak kobieta. Lekki i cenny! Ta kobieca cecha towaru oddała kobiecie władzę nad bandą. A może było odwrotnie. Kobieta wniosła ten pomysł jako posag do szajki. Więcej. — Zorganizowała bandę pod tem jedwabnem hasłem i przewodziła rabusiom, a oni jak baranki słuchali jej we wszystkiem.

Wreszcie władze dość miały „mateczki" i jej „baranków". Urządzono zasadzkę. „Barankowie" zwiali, ale królowę ujęto choć broniła się jak „lwica". Co to lwica? Lwica ma tylko pazury i zęby. A Anna Liliaert paliła z dwuch rewolwerów równocześnie do policjantów. Nie postrzeliła wprawdzie nikogo, a jednak —formalistyko! — będzie odpowiadać za „napad rabunkowy z bronią w ręku". Czeka ją tedy dożywotnie więzienie.

Tak to smutno skończy się „jedwabna" karjera jednej z „królowych" nowojorskich. Dziwna ta awanturnica było czułą matką dwojga dzieci.

—:o:—

Szpieg z przed 56 lat.

Tajemnica kufra karczmarki francuskiej.

Rejent miasteczka francuskiego Montbelliard, spisując inwentarz zmarłej bezdzietnie i powszechnie szanowanej Aliny Meisner natrafił na dokumenty, stwierdzające niezbicie, że denatka była poszukiwanym oddawna niebezpiecznym szpiegiem niemieckim.

Wydała ona Niemcom podczas wojny plany francuskich kartaczownic i fortyfikacji miasta Belfortu.

„Rodzynką" tej sprawy jest fakt, że pani Meisner szpiegowała nie podczas ostatniej wojny, ale podczas wojny franko-pruskiej z roku... 1870.

Rewelacje Meisnerowej wyrządziły wtedy armji francuskiej ogromną szkodę ale władze śledcze, które poszukiwały tajemniczego szpiega przez długie lata, nie domyśliły się, że zbrodni tej dopuściła się urocza karczmarka z Montbelliard.

Meisnerowa zmarła w 80 roku życia i aczkolwiek prowadziła życie bardzo skromne, zostawiła w bankach 6 miljonów. Jako niezawodny owoc jej dawnej zdrady, suma ta została skonfiskowana.

Czy zwierzęta porozumiewają się ze sobą.

Zwierzęta umieją sobie przesyłać wiadomości.

—:o:—

Doświadczenia reżysera filmowego w Afryce.

Cały szereg bardzo ciekawych obserwacji poczynił w puszczy afrykańskiej przywódca angielskiej wyprawy filmowej Rotcliffe Holmes. W jednem z pism londyńskich pisze on m. in.:

Wszystkie dzikie zwierzęta są, jak się zdaje, w możności porozumiewania się między sobą przez głośne odgłosy a może i przez inne znaki. Co do zwyklejszych gatunków dzikich zwierząt w Afryce mogę twierdzić, że pominąwszy już ich zdolność wyrażania przy pomocy dźwięków zaskoczenia, obawy wściekłości i innych wrażeń, które także człowiek zrozumie bez trudu, posiadają nadto zdolność przesyłania sobie nawzajem pewnych określonych wiadomości.

Niedawno temu bawiłem w celach kinematograficznych w cudownym naturalnym rezerwacie, jakim jest olbrzymi krater Ngorongoro, na wyżynie Tanganiki. W tem zagłębiu zgromadzone są zwykłe rodzaje zwierzyny afrykańskiej w zdumiewającej ilości. Co moment widzisz tam całe stada zebr i przeróżnych antylop a stan ogólny zwierzyny w tej okolicy wynosi conajmniej 100 tysięcy sztuk. Po mniej lub więcej nie udałych próbach filmowania dzikich zwierząt z bliska zarządziłem przy pomocy około tysiąca murzynów wielką nagonkę. Linja otoczyła wielkie stado dziczyzny wszelkiego rodzaju, która stopniowo podchodziła w kierunku ukrytej starannie kamery. Lecz właśnie w chwili, gdy powodzenie zdawało się być pewne, odwrócił się wiatr i zwierzęta zwietrzyły ukrytego fotografa, wobec czego w dzikim galopie zwróciły się do ucieczki, przesadzając mały potok.

Bliższe badanie wykazało, że istnieje tam bród, postanowiliśmy więc ponowić w kilku dniach próbę i ustawić przy tej sposobności fotografa w pobliżu brodu w tej nadziei, że zwierzęta uciekną tą samą drogą.

Kamerę ustawiono łatwo i podczas, gdyśmy podchodzili, zbliżyło się do nas pół tuzina zebr, które pozornie chciały się przedostać do lepszej paszy obok. Obserwowaliśmy je przy przejściu przez bród. Po przejściu na drugą stronę zatrzymały się na chwilę i oglądając się poważnie na nas poszły spokojnie swoją drogą, by spotkać się z wielką trzodą, która pasła się mniej więcej o milę drogi. Potem nadszedł pojedyńczy samiec, który stanął przed nami; zanim zdołaliśmy go zauważyć, poszedł także na drugą stronę, parsknął w naszym kierunku i zniknął. Tego samego popołudnia powtórzyliśmy nagonkę. Dawne schronisko było tylko markowane, fotograf sam ustawił się na właściwem miejscu. Znowu krajowcy otoczyli większe stado. Znowu wiatr zdradził ludzi, którzy zajmowali pozorna pozycję w pierwszym schowku i znowu całe stado ruszyło w kierunku brodu.

W odległości mniej więcej 200 metrów od niego zatrzymało się nagle stado w biegu, odwróciło się w miejscu i rozpoczęła się jakoby głośna narada. Wyglądało to tak, jakby niespodziewanie nowa jakaś wiadomość osiągnęła jakąś gromadę ludzi. Potem zwierzęta przedarły się przez linję naganiaczy. Ani jedno zwierzę nie przeszło przez potok, wobec czego i tym razem nie mogliśmy zrobić zdjęcia. Tylko mała ilość zebr widziała nas przedtem. Aparat był doskonale ukryty i fotografa zwierzęta nie mogły zwietrzyć, bo wiatr szedł w przeciwnym kierunku. Ale zwierzęta te przypomniały sobie co przedtem widziały i zawiadomiły w jakiś sposób trzodę, tysiąc razy liczniejszą, o swem spostrzeżeniu.

Rozmowa z duchem mieszkańca Marsa.

Niema miejscowości w całej Danji, gdzieby nie istniała gmina okultystyczna lub przynajmniej towarzystwo zajmujące się wywoływaniem duchów.

Jednem z najbardziej rozpowszechnionych pism duńskich jest tygodnik p. t. „Lys over Landet" (Światło nad ziemią) poświęcony zagadnieniom transcendentalnym.

Czytają je profesorzy uniwersytetu i drobne mieszczaństwo, nierzadko zaś trafia tygodnik okultystyczny do domów chłopskich.

Przed kilku miesiącami powstała w Kopenhadze świątynia spirystów. Nazywa się „Isol" i jest miejscem wiecznie trwających seansów.

W świątyni tej dziać się mają podobno niebywałe cuda i zjawiają się duchy nietylko zmarłych ludzi, lecz także mieszkańców innych planet.

Wielką sensację wzbudziła niedawno w Danji rozmowa z duchem mieszkańca Marsa.

„Lys over Landet" przytoczył ją wedle stenogramu.

Z rozmowy tej dowiadujemy się wreszcie, iż na Marsie żyją ludzie.

17) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Nazajutrz Błaszczyk zgłosił się o oznaczonej porze. Tym razem bez trudności dostał się do gabinetu Sylwina.

Gospodarz siedział przy biurku, zajęty przeglądaniem rozrzuconych na stole papierów.

— Proszę, niech pan siada...

Błaszczyk usiadł. Sylwin podniósł głowę i zimny, stalowy wzrok wpił się w twarz Błaszczyka.

Głuche milczenie trwało przez kilka minut.

— No... tak... — mruknął Sylwin. — Możemy z panem pomówić... Czy pan ma w Łodzi rodzinę?...

— Nie... jestem sam...

— Aha... No, dobrze.. A czy umie pan trzymać język za zębami?...

Błaszczyk zmrużył oczy i rzekł ze znaczącym gestem:

— Umiem... Znam się na tych sprawach... Widziałem rzeczy, za które się idzie do kryminału — a jednak potrafiłem milczeć...

— No, to pan się świetnie nadaje do lokajskiej służby!... — zaśmiał się cicho Sylwin. — Dostanie pan... na początek 500 złotych miesięcznie, dobrze?

— Zgadzam się...

— Świetnie... Będzie pan u mnie spełniał dwa obowiązki: musi pan robić wszystko, co panu każę i milczeć... milczeć... millczeć... to najważniejsze!.

— Wiem... wiem..

— Jak panu na imię?...

— Franciszek... Franek...

— Franek... Doskonale... Forma „pan" znika od tej chwili między nami. Rozumiesz?...

— Rozumiem...

— Możesz przyjść po południu i obejmiesz stanowisko... Dowidzenia.

Błaszczyk wyszedł.

W domu rozpoczął natychmiast przygotowania do nowej służby.

Był zadowolony i wesoły. Do walizki z podwójnem dnem wpakował wszystkie swe przyrządy, a gdy był już gotów do odejścia, rzekł do Janki:

— Wychodzę z domu... Nie wiem kiedy wrócę... Masz pilnować domu i zbierać gazety... Gdybym po miesiącu nie zjawił się w mieszkaniu ani nie dał znaku o sobie — zawiadomisz policję i każesz otworzyć ten pokój...

Janka rzuciła mu się na szyję.

— Odchodzisz na cały miesiąc?.. Janku!... A ja?... Mam zostać sama, bez ciebie?...

— Musisz to zrobić dla mnie... Słyszysz, dla mnie!...

Powstrzymała łzy, cisnące się do oczu i tuląc się do niego, szeptała:

— Jeżeli... dla ciebie... to — nic... Zostanę... Będę czekała... Dla ciebie — zostanę... Cały miesiąc?...

— Nie wiem... Może wcześniej wrócę... Dam ci znać...

Pocałował ją w czoło. Założyła mu ręce na szyję i przyciągnęła do siebie. Długo trwali w milczącym uścisku.

Jeszcze raz rozejrzał się wokoło, czy czegoś nie zapomniał, nasunął czapkę, wziął walizkę — i wyszedł...

— — — — — — — —

Józefowa wprowadziła go do małego ciemnego pokoiku bez okien zapaliła świecę i rzekła:

— Możesz się położyć spać... Dziś nic robić nie będziesz..

Zamknęła za sobą drzwi i zabrała klucz.

Błaszczyk został sam. Czuł się jak w więzieniu. Nie przypuszczał, że Sylwin posunie swą ostrożność do tego stopnia. Odciegli go od świata.

Umeblowanie ciemnicy składało się z łóżka, stołu i jednego krzesła. Pozatem na ścianie mieścił się wieszak, a w kącie stała miska z wodą.

Błaszczyk usiadł na łóżku i pogrążył się w rozmyślaniach.

Za drzwiami panowała cisza...

Nie słychać było najmniejszego nawet szmeru.

O godzinie ósmej wieczorem, Józefowa przyniosła mu kolację, postawiła talerze na stole i zamknęła za sobą drzwi.

Błaszczyk nie tknął nawet jadła.

Nie mógł się przyzwyczaić do nowego otoczenia.

Czuł się jak ptak, uwięziony w klatce.

Podszedł do drzwi. Klamki nie było. Dziurka od klucza — zasłonięta.

Drzwi były szczelnie wtłoczone w ścianę — ani jednej szparki, ani jednej szczeliny...

Ta cisza zaczęła go niepokoić...

Chciał krzyknąć, by go stąd wypuszczono, chciał uciec z tego miejsca, które napawało go strachem i grozą..

Cofnął się. Usiadł znowu na łóżku.

Nadsłuchiwał.

Cisza — — —

Starał się zasnąć. Ale obawa przed niespokojnemi snami nie pozwalała mu nawet zaznać chwili odpoczynku.

Błaszczyk począł spacerować naokoło stołu.

Świeca powoli gasła...

Położył się znowu. Po upływie pół godziny pokój pogrążył się w ciemnościach...

Błaszczyk, zgrzytając zebami ze złości, przytulił się do poduszki i zamknął oczy...

Zasnął w ubraniu.

(D. c. n.).



Koń i człowiek.

Sensacją dnia wczorajszego w Łodzi był koń Dynamo.

Żadna śmierć bodaj nie wywarła tak wstrząsającego wrażenia w naszem mieście jak ów nagły, tragiczny wypadek na torze wyścigowym.

Gniada klacz Dynamo padła trupem w chwilę po przybyciu do mety.

Koń — bohater — zwycięzca — trup.

Oryginalny wypadek.

Prawdziwa sensacja.

Bo nasza — ludzka śmierć nie czyni już na nikim żadnego wrażenia.

Jarzyński w Pabjanicach udusił 21-letnią Reginę Polewską — a jednak w mieście nikt nie biadał nad tem morderstwem, nie dyskutowano, nie mówiono o tem.

— Straszny wypadek, ale wie pan tylu ludzi ginie w dzisiejszych czasach.

Koń — to co innego.

Konie nie gwałcą, nie duszą, nie strzelają, nie padają ofiarami rozpędzonych aut i lokomotyw.

Taki wypadek z koniem zdarza się raz na dziesiątki lat.

Jak bardzo zobojętnieliśmy do wszystkiego, co wiąże się z człowiekiem!..

Poprostu — nic nas zadziwić już nie może.

Gdyby umarł na atak serca jakiś Kon, nikt by o tem nie mówił, a koń wywołał swą śmiercią sensację.

Spróbujcie Kona puścić na tor wyścigowy, niech on startuje — zobaczymy czy wygra!

A jaka jest jego wartość?

Czy taki Kon razem z ubraniem, bielizną i całym swym majątkiem wart jest 12 tysięcy złotych?...

W Łodzi ktoby kupił takiego Kona, musiałby dołożyć do tego interesu na zapłacenie wszystkich jego weksli i podatków.

Nic więc dziwnego, że lekarz weterynarji przybył natychmiast na miejsce wypadku i zastosował silne zastrzyki.

Konia trzeba ratować.

A gdy się dzwoni po karetkę pogotowia dla konającego Kona, to ci odpowiadają, że przeszkadzasz ludziom spać w nocy i każą dzwonić do kasy chorych, gdzie nikogo niema.

Nie rozumiem więc dlaczego ludzie się obrażają, gdy ich porównywują z końmi.

Powiedzieć komuś, „żre pan jak koń" albo „strzyże pan uszami jak koń" — nie wypada, gdyż ludzie mogą się obrazić.

A jednak cała Łódź opłakuje konia Dynamo.

Z końmi trzeba się więc liczyć i nie uważać porównań z nimi za coś obraźliwego.

Ja naprzykład byłbym ogromnie zadowolony, gdyby ktoś powiedział, że mam koński dowcip.

To znaczyłoby bowiem, że jestem coś wart. **Bolski.**

Nowa gwiazda baletowa Londynu.



Jest nią urocza tancerka, miss ANITTA ELSON.

„Król reporterów"



JULES SAUERWEIN, redaktor politycz ny dziennika paryskiego „Matin", t. z. „Król reporterów", prowadzi w Paryżu energiczną kampanję w obronie Polski, odpierając na łamach prasy paryskiej oszczerstwa niemiecko-sowieckie.

Swiatowy oszust polski

aresztowany nareszcie w Norwegji.

Iście filmowe dzieje Bilanowicza, który grasował po całym świecie, a powinęła mu się noga we Lwowie.

Lwów, 30 lipca.

Przed dwoma laty policja lwowska zajmowała się niejakim Leonardem Bilanowiczem, który tu popełnił cały szereg oszustw. Gdy miano go przyaresztować ten zbiegł w niewiadomym kierunku. Wobec tego policyjny urząd śledczy rozesłał za Bilanowiczem listy gończe w całem państwie, a także do centrali inwigilacyjnych obcych państw.

Wczoraj właśnie policja w Pradze za wiadomiła urząd śledczy we Lwowie, że władze norweskie w Oslo aresztowały niejakiego Leonarda Bilanowicza false Szpile, zapytując, czy ten nie będzie identyczny z poszukiwanym Bilanowiczem przez policję lwowską.

Jak w kinie

Z relacji policji norweskiej wynika, że Bilanowicz pochodzi z Wilna, gdzie ukończył gimnazjum, a następnie chodził na uniwersytet w Moskwie. Tu, jako członek eserów został aresztowany przez ochronę carską i zesłany na Sybir. Stąd udało mu się zbiec do Japonji, a na skutek interwencji rządu rosyjskiego musiał opuścić Japonję, udając się do Chin. Dzięki znajomości języków, uzyskał stanowisko sekretarza konsula rosyjskiego w Kantonie i w tym charakterze pracował pod opiekuńczemi skrzydłami poszukujących go władz rosyjskich do roku 1911. Niebawem opuścił to stanowisko i wyjechał do Chin. — Przez cały rok 1913 pracuje w Kalkucie ze zmianami w różnych rolach. Tu jako aktor lub fakir-cudotwórca, tam jako robotnik lub nauczyciel języków europejskich, a na odmianę choreografji.

W roku 1914 przeniósł się do Bombaju, gdzie przez władze angielskie był aresztowany i odstawiony do Suezu. — W niedługim czasie wypłynął w Neapolu, skąd po pewnym czasie na żądanie władz rosyjskich, został odstawiony do Salonik, skąd władze greckie przekazały go placówce rumuńskiej. Przez Jassy dostał się do Kiszyniewa i jako żołnierz wcielony był do szeregów na front rosyjski.

Z armji rosyjskiej Bilanowicz zdezerterował i rzekomo udało mu się ponownie zwiedzić wszystkie centra w Afryce, Azji, Australji. W roku 1917 udaje mu się uzyskać posadę tłumacza w kopalni djamentów, niejakiego Brauna w Afryce. Swą funkcję spełnia bez zarzutu, gdy w międzyczasie następuje nagły, tajemniczy zgon jego pracodawcy. Bilanowicz przenosi się do Trypolisu, gdzie pracuje jako korespondent kilku dzienników europejskich.

W roku 1923 przez Maltę-Syrakuzy-Messynę, przybył do Rzymu, gdzie zachorował na malarję. Po wyzdrowieniu wyjechał do Zurychu i przy pomocy polskich konsulatów odbył podróż do Polski, otrzymując jeszcze we Wiedniu od urzędu emigracyjnego zapomogę pieniężną i bilet wolnej jazdy do Częstochowy.

Przyjazd do Lwowa

W roku 1924 przyjechał Bilanowicz do Lwowa i zamieszkał w hotelu Żorża, a następnie w pensjonacie „Anuta". — W pismach lwowskich reklamował się jako „profesor obcych języków", pobierając większe zadatki i w ten sposób począł naciągać naiwnych.

Następnie Bilanowicz zamieszkał w hotelu „Astoria".

Tu zaznajomił się z hotelową pokojówką, Julją Ilkow, rozpoczął z nią romans, którą następnie naciągnął na 70 miljonów marek i nie zapłaciwszy w hotelu rachunku, pewnego dnia wyjechał do Śniatynia, skąd miał zamiar przejść granicę rumuńską.

Handlarz żywym towarem i szpieg

Gdy mu się to nie udało, wrócił do Kołomyi, gdzie został aresztowany pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem oraz szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Po kilku dniach został jednak wypuszczony i przeniósł się do Tarnopola. Tu ponownie był aresztowany pod zarzutem usiłowania przekroczenia granicy polsko-rosyjskiej. Został jednak znowu zwolniony, gdyż udało mu się policję wprowadzić w błąd, że za mierza wyjechać do swego stałego miejsca zamieszkania we Wilnie, gdzie rzekomo miał się spotkać ze znanym podróżnikiem Ossendowskim, który jakoby go angażował na sekretarza-towarzysza podróży na daleki Wschód.

Teraz wypłynął on w Norwegji i na podstawie aktów lwowskiej policji, zapewne drogą dyplomatyczną zostanie sprowadzony do Lwowa, gdzie przeciw niemu odbędzie się rozprawa.

Jak mieszka orangutang w zwierzyńcu londyńskim

Mieszkania i wygód mógłby mu pozazdrościć zwyczajny śmiertelnik.

Gdyby cały świat zmienił się w dom dla małp, to być może, że ludziom zamieszkującym go, byłoby o wiele lepiej. Aby udowodnić to, wystarczy opisać mieszkanie orangutanga w zwierzyńcu londyńskim, o którego komforcie opowiadane są zadziwiające rzeczy.

Małpa ta niedawno zachorowała. — Z tego powodu zbudowano dla niej nowy, luksusowy dom, a w nim mieszkanie, urządzone z przepychem i wszelkiemi udogodnieniami. Pokoje w tem mieszkaniu wyłożone są terrakotą i opatrzone specjalnemi drzwiami, chroniącemi orangutana przed najmniejszym przeciągiem. Piece, ogrzewane parą utrzymują w mieszkaniu temperaturę, odpowiednią dla małp. Promienie słoneczne przedostają się do wnętrza przez szyby, zrobione z bardzo silnego materjału kwarcowego. Jeśli słońce nie grzeje, małpa ma do dyspozycji sztuczne słońce, umieszczone w suficie. Codziennie urządza orangutan wycieczki na swoim wyścielanym materacami wózku, z którego pełen zadowolenia spogląda na otaczający go świat.

Powódź w Japonji

utonęło 300 osób.

Londyn, 30 lipca.

Z Tokio donoszą, że skutkiem powodzi zniszczonych zostało w Japonji 33 tysiące mórg ryżu. Utonęło przeszło trzysta osób, zaś około 1.700 domów zostało zrujnowanych.

Straty według dotychczasowych obliczeń wynoszą półtora miljona dolarów.



Dzisiejsze zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu.

Imponująca liczba 130 zawodników na starcie.

Mistrzostwa zapowiadają zaciętą walkę Łodzi z prowincją.

Mające się odbyć w dniu dzisiejszym i jutrzejszym w parku sportowem ŁKS., zawody lekkotletyczne o Mistrzostwo Łódzkiego Okręgu będą obrazem stanu lekkiej atletyki w Łodzi i na prowincji.

Pracę, która do łódzkiego ruchu lekkoatletycznego włożyły poszczególne jednostki i organizacje, nie poszła na marne; albowiem spodziewane na zawodach wyniki posuną nasz Okręg do szeregu najlepszych okręgów prowincjonalnych.

Zawody o Mistrzostwo Okręgu będą jednocześnie zawodami eliminacyjnymi do Mistrzostw Polski.

Ł.O.Z.L.A. na podstawie rezultatów, osiągniętych w Łodzi zdecyduje o składzie drużyny lekkoatletycznej Okręgu Łódzkiego, która obsadzi zawody o Mistrzostwo Polski, mające się odbyć w Warszawie w dniach 13, 14 i 15 sierpnia r. b.

Do walnej rozprawy z Łodzią przyszykował się Piotrków, który zgłosił 14 najlepszych lekkoatletów. Jednakże i nasi łódzcy lekkoatleci sumiennie się szykowali do mistrzostw — pamiętni zeszłorocznej porażki.

Najciekawszym punktem programu będą bezwątpienia biegi krótkie, a zwłaszcza „setka", gdyż zarówno Piotrków jak i Łódź rozporządzają kilkoma bardzo dobrymi sprinterami. Przypuszczalnego zwycięzcę trudno określić. Piotrkowianie: **Bober, Maszewski, Tyborowski** łodzianie:: — **Kwaśniewski, Laufer, Malkes, Endert, Sarnecki** rozstrzygną pomiędzy sobą, kto jest najlepszym biegaczem w naszy mokręgu.

Bieg na 1500 mtr. będzie duelem pomiędzy rekordzistą okręgu — piotrkowianinem **Wieczorkiem** (czas 4:29,8) a „Unionistą" — **Ullmanem i Starostą)** (ŁKS.).

Bieg 5 klm. zapowiada się mniej ciekawo, gdyż łódzki „Nurmi" — **Ullman** niema godnego sobie przeciwnika — stayera.

Bardzo łatwą konkurencją do ustanowienia nowego rekordu Ł.O. Z.L.A. jest bez wątpienia **bieg 110 m.** przez płotki Stary rekord 19 sekund **Mokrzyckiego** (Piotrków) przy pierwszym wysiłku powinien ulec znacznej poprawie. Powinni się na to pokusić w pierwszym rzędzie Kwaśniewski i Laufer, dwaj zawodnicy — których natura na ten bieg doskonale wyposażyła.

Bieg rozstawny 4x100 do którego staje kilkanaście drużyn jak również sztafeta olimpijska bez wątpienia należeć będą do najciekawszych momentów. Doskonały skład drużyny „Unionu" z **Ullmanem** — wróży jej pierwsze miejsce.

Skok w dal z rozb. —w której to konkurencji najbardziej jesteśmy zbliżeni do rekordu Polskiego — rekordzista Ł. O.Z.L.A. **Maszewski** (Piotrków) prawdopodobnie jeszcze poprawi swój poprzedni wyczyn. O II i III miejsce walczyć będą Nowicki (Pabjanice), **Dębiński i Mokrzycki** (Piotrków), **Endert (Union), Ulatowski (ŁKS.).** Niewiadomo jak się zapowiadają zawodnicy W.K.S. i „Hasmonei".

Skok w wyż z rozb. powinien się stać łupem **Kwaśniewskiego** (ŁKS.) rekordzisty Ł.O.Z.L.A. Sympatyczny ten lekkoatleta, mając wszystkie dane, przy systematycznem treningu pod okiem doświadczonego trenera, mógłby śmiało zająć czołowe miejsce w polskiej lekkiej atletyce.

„Tyczkę" — zdobędą piotrkowianie lub pabjaniczanie.

Wyniki w rzutach trudne są do przewidzenia: prawdopodobnie czołowe miejsca zajmą piotrkowianie, chociaż zawodnicy „Unionu" — Stibbe i Konarzewski mając od natury wszelkie dane na pierwszorzędnych lekkoatletów — specjalistów w rzutach (gdyby nieco mieli lepszą technikę) — byliby bezkonkurencyjni.

Należy podkreślić stanowisko zarządu Ł.O.Z.L.A., który dla pozyskania licznej frekwencji publiczności, ustanowił bardzo niskie ceny: Trybuna 1 złoty, dla uczniów 50 groszy, to też niewątpliwie sportowa Łódź pociągnie w kierunku stacji kaliskiej, aby oglądać występy 130 lekkoatletów.

E. B.

Tennis na okręcie.



Na parowcu „Hamburg", kursującym na linji Hamburg — Nowy Jork został urządzony plac tennisowy.

Najbliższe sensacje sportowe w Łodzi.

Mecze Ł. K. S-u i Klubu Turystów.

Kalendarzyk spotkań piłkarskich I-ej drużyny ŁKS-u zapowiada na najbliższą przyszłość cały szereg ciekawych spotkań.

I tak dnia 8 sierpnia grać będzie Ł.K. S. z mistrzem okręgu górnośląskiego — Ruchem w Łodzi. Zaznaczyć należy, że w tydzień później rozegrają mecz z Ruchem — Turyści o mistrz. Polski.

Dnia 15 sierpnia wyjeżdża ŁKS. najprawdopodobniej do Krakowa, celem rozegrania meczu z mistrzem tamtejszego okręgu — Cracovią. W tym wypadku w dn. 3 października Cracovia zrewizytuje ŁKS. w Łodzi.

Dnia 5 września, a więc na tydzień przed rozgrywką o mistrz. Polski Turyści — Warta, ta ostatnia gościć będzie najprawdopodobniej w Łodzi, celem rozegrania meczu z ŁKS-em. Wreszcie dnia 22 sierpnia przybędzie do Łodzi jedna z najsilniejszych drużyn górnośląskich 06 Mysłowice, celem rozegrania meczu z ŁKS-em.

Kalendarzyk sportowy na dziś i na jutro

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro nie przedstawia się imponująco — jedynie dwie imprezy wzbudziły większe zainteresowanie. Na pierwszem miejscu postawić należy zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo ŁOZLA, które ze względu na ogromną ilość uczestników oraz zapowiedź próby bicia kilku rekordów okręgowych stanowią ewenement tegorocznego sozonu łódzkiego. Ponadto ciekawie zapowiada się mecz pomiędzy dwiema najsilniejszemi drużynami robotniczemi w Polsce Skrą (Warszawa) a łódzkim Widzewem.

Sobota: boisko w parku Poniatowskiego o godz. 5 po poł. Pogoń — Kadimach. Boisko ŁKS-u: godz. 3 p.p. zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu.

Niedziela: Boisko WKS-u godz. 10.30 rano GMS — Szturm. Przedmecz GMS II — Szturm II. Boisko ŁKS. zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo ŁOZLA (ciąg dalszy). Boisko przy ul. Wodnej: godz. 5 p.p. Widzew — Skra (Warszawa). Boisko w parku Poniatowskiego Hasmonea —Samson. Boisko ŁKS. godzina 3 finały zawodów lekkoatletycznych.

Mecze na prowincji: Zgierz: Sobota: Makkabi — TUR. Niedziela: Tow. im. Mickiewicza — Konstantynowski KS., Orlę — Sokół, Rudzkie Tow. — Makkabi. Pabjanice: Niedziela: Neszer — Zjednoczenie, PTC — Zjednoczenie, Burza—Żyd. Kal. K.S. Zduńska Wola: Sokół — Kaliski K.S.

Wspaniały finisch..

W zawodach tennisowych o puhar Davisa między Francją a Szwecją, reprezentant Galji słynny Borotra znów zadokumentował swą europejską klasę. W meczu z Malstromem, francuz przez pewien czas był pokonanym w stosunku 6:3, 6:2 i 5:1. W końcowym jednak finischu Borotra z iście francuskim temperamentem poczyna grać i kończy mecz jako zwycięsca uzyskując następujące sety: 3:6, 2:6, 8:6, 6:3, 6.3. To się nazywa wspaniały finisch i wiara w zwycięstwo.

Nowe korty tennisowe w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, ŁKS. organizuje sekcję lawn — tennisową i w dniu 10 sierpnia otwiera swe nowowybudowane korty tennisowe. Inicjatywę ŁKS-u w kierunku stworzenia sekcji lawn-tennisowej powitać należy z uznaniem, gdyż rozwinie ona niewątpliwie sport tennisowy wśród szerokich sfer społeczeństwa łódzkiego.

Pecunia... pecuniae...

Mistrz wagi ciężkiej w Niemczech znakomity pięściarz Franz Dener udał się ze swym trenerem Mahirem do Stanów Zjednoczonych.

Przedstawicielom prasy trener Mahir oświadczył, iż Diener przybył, by zmierzyć się z najwybitniejszemi siłami Ameryki. Omawiając ten wywiad, tamtejsza prasa spodziewa się, w najbliższych dniach wystąpienia Dienera na ringu. Pierwszymi przeciwnikami mają być Dekuh lub Hanson.

Kary za brutalną grę w piłkę nożną.

Warszawa, 30 lipca.

Wydział gier i dyscypliny WOZPN. za niesportowe zachowanie się oraz za brutalną grę na meczach Polonji ze Slavią i Warszawianką napomniał Alaszewskiego, zaś Bułanów I otrzymał ostra naganę.

Nie tylko gracze, lecz i sędziowie footbalowi są zawodowcami.

Kraków, 30 lipca.

Donoszą nam z Tarnowa, że udowodniono tam niektórym sędziom piłki nożnej, których nazwiska są do dyspozycji zainteresowanych tą sprawą czynników, że pobierają upominki i dary za „dobre" sędziowanie meczów.

Rozgniewani sędziowie zaczęli „sypać" wewnętrzną politykę klubów tarnowskich, wskutek czego Wydział Gier i Dyscypliny zasuspendował kilku graczy drużyn tarnowskich. Między innymi zasuspendowany został znany gracz Cracovii, Szymon Alfus, — wszyscy za pobieranie wynagrodzenia i podarunków za grę w piłkę nożną.

Kraków posiada 20 boisk sportowych.

Kraków, 30 lipca.

Na terenach sąsiednich obok boisk Wisły, Jutrzenki i Legji, budują się trzy nowe boiska, a mianowicie: AZS-u, Sokoła i YMCA, co łącznie z istniejącemi boiskami (również wojskowemi) z uwzględnieniem boiska Garbarni i Zwierzynieckiego K.S. na Bałutach, Kraków będzie posiadał w roku bieżącym 20 boisk sportowych.

Co na to Łódź i jej gospodarze



Oskarżony o nadużycia dyrektor banku lwowskiego odebrał sobie w Warszawie życie

na kilka chwil przed aresztowaniem go.

Z Warszawy donoszą nam:

Tutejsze władze kryminalne otrzymały wczoraj od władz policyjnych lwowskich wiadomość, iż w Warszawie ukrył się w jednym z hotelów ścigany przez władze sądowo-śledcze b. dyrektor banku we Lwowie 45-letni Eugenjusz Florjański, oskarżony o dokonanie szeregu sprzeniewierzeń i nadużyć na niekorzyść banku.

Florjański, według wiadomości policji lwowskiej, bezpośrednio po ujawnieniu przestępstw, co miało miejsce przed 2-a tygodniami, znikł z horyzontu lwowskie go i ostatnio dopiero dowiedziano się, że powędrował do Warszawy.

Na skutek tego wszystkiego policja kryminalna warszawska podjęła poszukiwania i dziś dowiedziała się, że istotnie Florjański przebywa w Warszawie i zamieszkuje w hotelu Saskim.

Około godz. 10 i pół rano udał się do hotelu funkcjonarjusz policji kryminalnej Marczak z poleceniem aresztowania Florjańskiego.

Upewniwszy się, że zajmuje on pokój nr. 42 i że przebywa w numerze, Marczak, przywoławszy numerowego i dozorcę, udał się pod drzwi pokoju. Zastał je zamknięte; gdy zastukał, z wewnątrz zapytano „kto tam?" Marczak odpowiedział: „policja".

W kilka sekund potem wewnątrz zamkniętego w dalszym ciągu pokoju rozległ się huk strzału rewolwerowego, poczem pozostających przed drzwiami pokoju dobiegł głuchy już tylko krótko trwający jęk. Natychmiast zawezwano Pogotowie ratunkowe i jednocześnie siłą otworzono zamknięte drzwi pokoju.

Zastano w niem nie dającego już oznak życia poszukiwanego właśnie Eugenjusza Florjańskiego. Przybyły po chwili lekarz Pogotowia stwierdził śmierć spowodowaną wystrzałem skierowanym w skroń.

Sądząc z zewnętrznego wyglądu, Florjański był w nędzy.

Przy nim ani w pokoju nie znaleziono ani grosza, jak również żadnych listów.

W hotelu zamieszkiwał od 18 b. m. za nic nie płacąc; obiady jadał na kredyt, zapewniając, że ureguluje rachunek po przyjeździe swej żony.

Zwłoki zostały zabezpieczone do chwili zejścia władz sądowych.

Proces polityczny w Rzymie

przeciwko zamachowcom na Mussoliniego.

Rzym, 30 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W najbliższym czasie rozpocznie się sensacyjny proces przeciw posłowi Zaniboniemu, który oskarżony jest o przygotowanie spisku przeciw Mussoliniemu.

Proces ten budzi poważne zainteresowanie, albowiem poseł Zaniboni uważany był za jednego z najzdolniejszych przywódców opozycji.

30.000 nieszczęśliwych wypadków

w ciągu ostatnich trzech miesięcy

Londyn, 30 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Władze policyjne wydały rozkaz ścisłego przestrzegania przepisów o ruchu ulicznym; statystyka bowiem wykazuje że w ciągu ostatnich trzech miesięcy, było w Londynie 30 tysięcy nieszczęśliwych wypadków ulicznych.

Złodziej uciekł w przebraniu policjanta.

Berlin, 30 lipca.

Aresztowany onegdaj słynny złodziej Frank, który zrabował kosztowności na sumę *pół miljona marek*, zdołał zbiec w przebraniu policjanta.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara 9.09 w płaceniu i 9.10 w zaofiarowaniu. Tendencja nieco słabsza. Materjału poddostatkiem.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 44.19
Nowy Jork 9.05
Paryż 22.17
Szwajcarja 175.86

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.09
Bank polski płacił za dolary 8.98

Złodziejka biżuterji

aresztowana na wyścigach w Paryżu.

Paryż, 30 lipca.

Na wyścigach w Saint Cloud zaaresztowano 32-letnią kobietę, która nosiła męskie ubranie. Aresztowana nazywa się Marguerthe Anna i znana jest, jako specjalistka w kradzieżach damskiej biżuterji.

Znaleziono przy niej 40 tysięcy franków, które, jak oświadczyła, otrzymała ze sprzedaży kradzionych brylantów.

Katastrofa tramwajowa w Budapeszcie.

Budapeszt, 30 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wczoraj po południu zderzyły się dwa tramwaje w centrum miasta. 10 osób odniosło ciężkie rany.

„Benz" chwieje się.

Berlin, 30 lipca.

Znane zakłady samochodowe „Benz" poniosły w tym roku straty wynoszące przeszło 5 miljonów marek.

Z tego powodu rozważana jest sprawa *zupełnego zamknięcia* tych zakładów.

Lew rzucił się na śpiewaczkę

i omal nie zagryzł jej na śmierć.

Lipsk, 30 lipca.

W ogrodzie zoologicznym wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek w czasie dokonywania próby pewnej śpiewaczki z lewkiem.

W chwili wykonywania numeru solowego przez śpiewaczkę u jej stóp miał się położyć lewek, który jednak wpił się pazurami w jej ciało.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku zdołano uratować od śmierci i przewieziono do szpitala.

—:o:—

Uczenice obiły egzaminatorów

którzy je „ścieli" na maturze.

Rzym, 30 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W Sassari (Sardynja) odbywał się egzamin maturalny w liceum.

Do egzaminu przystąpiły 72 uczenice, z których jednak tylko 3 otrzymały świadectwa dojrzałości.

Pozostałe uczenice urządziły z tego powodu napad na członków komisji egzaminacyjnej, przyczem dotkliwie pobiły profesorów.

Dopiero funkcjonarjusze policji zdołali wyrwać członków komisji z rąk uczenic.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.), Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 38-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.